

Wije piaskiem od strony wojny

Trojanki, reż. Jan Klata, Teatr Wybrzeże

 Anna Jazgarska

aa aA aA



W *Trojankach* Jana Klaty sceniczne deski pokrywa gruba warstwa piasku. W głębi sceny wyrastają z tego piasku figury – zdekompletowane, częściowo spopielone ludzkie ciała. Niedaleko proscenium piasek uformowany jest w misterną makietę miasta. Te kształty, ludzie i budowle, wspominają świetność potężnej Troi, znacząc zarazem jej nieodwracalny upadek. Obrazują ostatnie chwile (jednak zniszczalnych) herosów, pokazują fortecę bezbronną niczym kupka piasku. Troja upadła, opustoszała. Ale miażdżące piaskowe miasto stopy Posejdona (Jacek Labijak) i Ateny (Sylvia Góra-Weber) złowieszczo zapowiadają, że agonia miasta jeszcze się ostatecznie nie zakończyła. Największe cierpienie dopiero nadejdzie.

Jan Klata wrócił do Teatru Wybrzeże po czternastu latach, a jego adaptacja tragedii Eurypidesa otworzyła tegoroczne Wybrzeże Sztuki, mocno zaznaczając tematyczną dominantę festiwalu. *Trojanki* i większa część przedstawień najnowszej edycji festiwalu ustanawia w centrum swojej narracji kobietę – jej los obwarowany i naznaczony kulturowymi kłatwami, jej miejsce w zbiorowości, jej perspektywę widzenia świata, jej wrażliwość.

Trojanki na pewno zaskoczyły widzów przyzwyczajonych do energii (większości) przedstawień Klaty – tej anarchistycznej nuty, która powodowała, że najbardziej wyabstrahowana z nadziei „ziemia jałowa” rozdziła niespodziewanie ziarno wiary w ludzkie możliwości, wiary w ewentualność odmiany mimo odgórnego wyroku klęski. W *Trojankach* tej wiary nie ma. W przestrzeni, którą stwarza Klata, po prostu nie może jej być. Troja skończyła się, a koniec miasta skazuje jego mieszkańców na permanentne zniszczenie. Został tylko piach, syпка materia, z której nic już nie powstanie, nic się nie urodzi. Proces wszechobecnej destrukcji, którą scenograf Mirek Kaczmarek uobecnia tu za pomocą środków prostych (piach i spopielale rzeźby), a zarazem niezwykle czytelnych i w gruncie rzeczy przejmujących brakiem jakichkolwiek dwuznaczności, ma w świecie *Trojanek* inny wymiar i przebieg w przypadku mężczyzn, a inny w przypadku kobiet. To one bowiem placą najboleśniej za wszystkie przewinienia miasta.

Tytułowe Trojanki funkcjonują w scenicznej rzeczywistości jako jeden organizm. Siedem kobiet – Apolonia (Sylvia Góra-Weber), Akanta (Magdalena Boć), Enyo (Agata Bykowska), Sophia (Małgorzata Brajner), Polyksena (Magdalena Gorzelańczyk), Andromacha (Katarzyna Dalek) oraz przewodząca im królowa Hekabe (Dorota Kolak) – tworzy jedno, choć podzielone indywidualną rozpaczą i krzywdą, uęczone ciało. Wspólny kostium wszystkich siedmiu aktorek stanowią połyskujące brezentową czernią kombinezony z kapturami i długimi rękawami, przechodzące u dołu w suknie, których pozysywane krańce łączą się i składają w jeden, okrywający wszystkie ciała jednocześnie strój. Czerni ewidentnie zaznacza jego żalobny charakter, ale jednocześnie materiał, z którego kostium został wykonany, może kojarzyć się z płachtą na zwłoki czy też workiem na odpady. Oba te brutalne skojarzenia wydają się być słuszne. Nad każdą z oplakujących mężów i miasto Trojanek wisi nieuchronna kara śmierci. Zanim jednak poszczególne wyroki zostaną wykonane, każda z kobiet poddana zostanie przedmiotowieniu i jako „odpad” z ruin znienawidzonego miasta, przejdzie gehennę przeznaczoną wspomnieniu cudzej chałwy.

Wspólny kostium Trojanek pełni w spektaklu funkcję symboliczną, jest również głównym budulcem niepokojącej przestrzeni wizualnej, a także poniekąd wyznacza rytm narracji. Szata zaznacza poczucie przynależności kobiet do tego samego miejsca oraz wspólną przeszłość, oddaje charakter ich teraźniejszości – żaloby i zamknięcia w zniewoleniu najeźdźców, ale i przepowiada tę ich identycznie okrutną przyszłość. Jej połyskliwa czerni dominuje nad pozostałymi elementami sceny, tworząc wrażenie ponurej monochromatyczności, a jako „obiekt” poruszany ciałami, które obleka, czarny materiał ma tu swój bardzo wyraźny rytm „bycia” na scenie, uruchamiany sekwencyjnie powtarzalną choreografią Maćko Prusaka, wspomaganą znakomitą muzyką Michała Kuźniaka. Ruch sceniczny sytuuje ciała aktorek blisko ziemi, wyrывая je od czasu do czasu ku górze w seriach rozpaczliwych gestów samoobrony, żalu, błagania. Falujący, „pożerający” piasek materiał przypomina momentami żyjącą własnym życiem masę, napędzaną energią istot, które więzi w swoim wnętrzu, rozprzestrzeniającą się nieustannie i bez możliwości powstrzymania, niczym śmiercionośna zaraza infekującą każdego i wszystko.

Naprzeciw tej czarnej, trzymającej w swoim wnętrzu siedem Trojanek masie staje Talhybios (Cezary Rybiński), łącznik między światem trojańskich kobiet i najeźdźców. Kolejne spotkania z nim dopełniają niejako los każdej z bohaterek. Talhybios stanowczym, ale i pobrzmiwającym przekonaniem o swojej bezwzględnej nadrzędności tonem obwieszcza kobietom ich położenie, wysusza plany, jakie rozpisali dla nich greccy wrogowie. Ci pojawiają się na scenie pod postacią zakamuflowanych momentami, identycznych postaci – w koszulkach z nadrukiem umięśnionego torsu, w takich samych „ulicznych” kurtkach, ze skoltunionymi długimi włosami. Przywodzą na myśl współczesnych, kipiących agresją „zadymiarzy”, zaś papierowe maski z wizerunkami antycznych filozofów jeszcze pogłębiają wrażenie słabo maskowanego „wyższą kulturą” prostactwa i organicznego wręcz pragnienia przemocy, całkowicie przeczącego majestatyczności, z którą zwyczajowo wiążemy antycznych Greków. Talhybios, posłaniec kolejnych wyroków, rysuje się na tle tej zdehumanizowanej bandy powściągliwie i „ludzko”, choć współczucie, które momentami okazuje, sprawia raczej wrażenie wyrafinowanej tortury, niż autentycznej empatii.

Rozmowy Talhybiosa i przewodzącej chórów kobiet Hekabe są główną osią spektaklu, ich linia rozrysowuje nadrzędny wątek przedstawienia – wewnętrzny konflikt królowej, starcie wdzierającego się do jej wnętrza zła i dającego mu nieustanny opór poczucia ludzkiej godności, sprzeciwu wobec obezwładniającego strachu przed okrutnym końcem. Kolejne partie fabuły *Trojanek* to w zasadzie próby złamania królowej. Mordowanie kolejnych dzieci i wnuków Hekabe, nakładanie na jej towarzyszkę jarzma seksualnych niewolnic, wszystko, co ma królową zламać, przedstawiane jest w spektaklu Klaty za pomocą scen często niezwykle brutalnych. Brane kolejno w niewolę Trojanki opuszczają wspólną szatę i idą ku oprawcom w czarnych halkach całkowicie bezbronne i niezakorzenione już w niczym. Zwłoki zamordowanego Astyanaksa to szczątki wniesione w metalowym wiadrze, zaś „koniec” Polykseny to zbiorowy gwałt na bezwładnym, rzuconym na kupę piachu ciele. Helena (Katarzyna Figura) to splecione grubymi linami ciała z ustami w kagańcu Hannibala Lectera. Egzystencjalny potrzask Hekabe potwierdza jasnovidząca Cassandra (Małgorzata Gorol), która w białej sukience, przewieszonej przez ciało elektrycznej gitarze i w dymiącym papierosem dopowiada okrutną rzeczywistość głosem cynicznym, bo obarczonym świadomością końca przyszłych losów tego świata.

Trojanki to także opowieść o szaleńczo sprawnej maszynie (po)wojennej przemocy. Każdy z bohaterów Klaty to trybik w jej wnętrzach, każdy bez wyjątku świetnie spełnia swą rolę. Grecy mordują i gwałcą, nieustannie produkując przemoc. Trojanki są tej agresji biorcą. Sprawnemu funkcjonowaniu tej struktury zdaje się zagrażać jedynie Hekabe. Do czasu. Jan Klata i współautorka dramaturgii Olga Śmiechowicz wprowadzają bowiem w tekst *Trojanek* wyimki z innego tekstu Eurypidesa – *Hekabe*. Z niego pochodzą postaci zjawy syna Hekabe, Polydora (Piotr Biedroń) i jego mordercy, Polymestora (Krzysztof Matuszewski). Hekabe z *Trojanek* Klaty w końcu poddaje się maszynie napędzającej rzeczywistość i wybiera jedną z dwóch oferowanych jej przez świat ról. Morduje dzieci Polymestora, jego zaś ślepieja, skazując tym samym na przedłużające się cierpienie. Od metody, która organizuje ten świat nie ma ucieczki, zdaje się mówić w finale Jan Klata. Ta ziemia pozostanie jałowa na zawsze. I kiedy zbieramy się, aby odejść z tym finałem, reżyser funduje nam fabularny twist w estetycznym stylu najtańszego pop. Oto Helena, czyli Katarzyna Figura z burzą pszenicznych loków, w niebotycznych szpilkach i rozdekoltowanym, tandetnie atlasowym wdzianku, smaży się na egipskiej plaży, na której przeczekala wojnę, bo do Troi Parys zawiózł nie ją, lecz jej widziadło. Jest obok niej Theoklymenos (Jacek Labijak) z wąsem i w estradowo brokatowym kostiumie, jest glupkowaty Menelaos (Grzegorz Gzyl). Czy to drwina z naszego widzenia greckich mitów? Rozrysowanych jak w produkcjach Marvela na przystojnych mięśniaków i sexy piękności w białych halkach i sandałkach z rzemyków? A może wprowadzenie apokryficznej wersji mitu o losach Heleny potwierdza wrażenie, które unosi się nad spektaklem Klaty od pierwszych jego scen? Ze ten świat, z którego znudzeni zabawą bogowie odeszli, może zmierzać wyłącznie w kierunku swojej własnej karykatury? Z poczwarną jedynie wersją zarówno śmiechu, jak i cierpienia? A nam pozostaje jedynie przecierać oczy z piasku, którym wieje nie tylko od strony wojny.

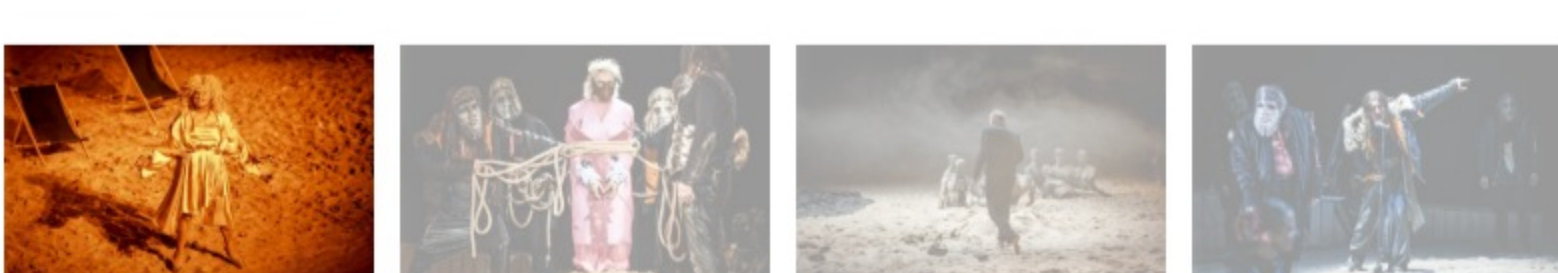
Finał spektaklu, w którym zespół Teatru Wybrzeże pokazał swoją znakomitą formę (poza świetnymi rolami Doroty Kolak, Cezarego Rybińskiego i Magdaleny Gorzelańczyk słusznie zwraca uwagę również dobra rola występującej tu gościnnie Małgorzaty Gorol), zmusza widza do błyskawicznej retrospekcji konstrukcji, którą zbudował Jan Klata. I zaczynamy się wówczas zastanawiać, czy odczuwalny w wielu momentach spektaklu brak, fizyczne i emocjonalne osadzenie narracji „na piachu”, blisko ziemi, w zbyt monotonnym w wielu chwilach rejestrze, było efektem zamierzonym. Potwierdzającym, że wyżej nie ma nic, co mogłoby ugodzić w tę fatalną maszynę przemocy, w której wirowali bohaterowie *Trojanek*.

30-11-2018

Teatr Wybrzeże
Eurypides
Trojanki
przekład: Jerzy Lanowski
reżyseria: Jan Klata
współpraca dramaturgiczna: Olga Śmiechowicz
scenografia i kostiumy: Mirek Kaczmarek
muzyka: Michał Nihil Kuźniak
ruch sceniczny: Maćko Prusak
obsada: Dorota Kolak, Jacek Labijak, Sylvia Góra-Weber, Piotr Biedroń, Magdalena Boć, Agata Bykowska, Małgorzata Brajner, Cezary Rybiński, Małgorzata Gorol (gościnnie), Magdalena Gorzelańczyk, Michał Kowalski, Katarzyna Dalek, Grzegorz Gzyl, Antoni Łaciński/ Marcel Pawłowski, Michał Jaros, Katarzyna Figura, Robert Ninkiewicz, Krzysztof Matuszewski
premiera: 8.09.2018

JAN KLATA | EURYPIDES | GDAŃSK | TEATR WYBRZEŻE

Trojanki, reż. Jan Klata, Teatr Wybrzeże



Oglądasz zdjęcie 1 z 9

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

 reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Wybrzeże

PRZECZYTAJ TEŻ

 Juliusz Tyszk

Teatr Wierzbak – inwencja, innowacja, improwizacja. Część pierwsza: Baśnie Andersena

 Łukasz Drewniak

K/159: Wstrząsy wtórne

 Magdalena Jankowska

Wyjęte z kapelusza

 Juliusz Tyszk

„Klient nasz per pan”

 Janusz Majcherek

Szczęśliwe dni: 9 kwietnia

 Łukasz Drewniak

K/321: Ćwiczenia logiczne (w Teatrze Studio i w okolicach)

BĄDZ NA BIEŻĄCO

